ZYWOT S. DYDAKA

Zakonu Braći Mnieyſzych S. FRANCISZKA,

Częśćią

z Lekcyi Brewiarzá náſzego

Częśćią

z Poważnych Autorow

ZEBRANY

Przez Jednego Frančiſzkáná

Roku 1725.

KRol Krolow przed wſzytkiemi wieki Chryſtus Pan, ktory dla zbawienia zginionego Człowieka, w pełnośći czaſu ſtał ſię Człowiekiem, Kośćioł ſwoy iedynie ukochany, krwią ſwoią Przenaydroższą nabyty.

Dla PrzeWielebney w Chrystusie

byty, na mocney Opoce, ktorey moc dał, w ſamym ſobie naywyżſzym węgielnym kamieniu, od początkow Wiary Chrześćiańſkiey wybudował, y aż do końca świata, przez wſzytkie czaſow wieki cudownie buduie.. Tego zaś Boſkiego, y przedźiwnego budowania konſztu, światowa nadęta niepoymuie mądrość, a Czartowſka chytrość y pycha lęka ſię. Tę zaś ſtrukturę Boſką Oćiec wielorakiego Miłośierdźia, ktory ſam cuda czyni, na Błogoſławionego DYDAKA początku, poſtępku, y końcu, przez wyborną świątobliwość, tych czaſow cudownie pokazał, aby ſię prawdźiło, iż każdego czaſu, Pan BOG kośćioł ſwoy ukochany Błogoſławionego FRANCISZKA zasługami, nietylko nowym płodem rozmnaża, ale y Swiętych ſplendorami codźiennie zdobi.

Vtodźił ſię bowiem Błogosławiony DYDAK w Hiſzpanij w Miaſteczku Prowincyi Betyckiey S. Mikołay z Portu nazwanym Dyecezyi Hiſpaleńſkiey, około Roku Tyśiącznego Czterechſetnego, rodzaiem y Rodźicami podły, ale cnotami sławny, aby, ktory miał bydź wielkim od uniżonośći zaczął. Ten tedy Błog: DYDAK, iako płodna rola, deſzczem łaſki Boſkiey ſkropiony, obfite pręt-

tko

tko wydał owoce: albowiem młodźieniaſzkiem będąc, z pośrodka Babilonu ućiekaiąc, to ieſt, śideł y niebeśpieczeńſtw światowych uchodząc, pokutuiącego odźienie wdźiawſzy, do bliſkiego puſtego kośćioła, weſpoł z pobożnym iednym Kapłanem, żyćia duchownego wodzem, y towarzyſzem udał ſię. Gdźie nowy Chryſtuſa Zołnierz y naśladowca, na obłudnego świata wzgardźie, na wſzytkich doczeſnych rzeczy poſtpozycyi, na Aktach Pokory, na pracy około ogroda kośćioła bliſkiego, na ręczney roboćie, na żyćiu z iałmużny, na służeniu bliźnim, na martwieniu ćiała, na bogomyślnośći uſtawiczney zoſtaiąc, chwalebne żyćia pobożnego, z budowaniem wſzytkich obywatelow założył początki.

Po kilku zaś lat, aby ſię śćiśleyſzemi Chryſtuſowi ſkrępował więzami, y od zdrad światowych iak naydaley oddalił, a pod łagodnym posłuſzeńſtwa iarzmem BOGV beśpieczniey służył, do Seraficznego Zakonu FRANCISZKA S. udał ſię, do ktorego w kowenćie Arryzaſa Braći Mnieyſzych, ktorych teraz Obſerwantami zowią, wſtąpił y Profeſſyą uczynił. Tam lubo iedno wſzytkich było Zakonne odźienie, y iedna pobożnego

życia uſtawa, rożna iednak w Błog: DYDAKV Obſerwancyi Zakonney żarliwość była, y w cnotach świętych poſtępek. Albowiem S DYDAK w zawod doſkonałości wſzedłſzy, wſzytkich rzeczy, ktore w tył puścił zapomniawſzy, a na to tylko co wziął przed ſię pamiętny, wſzelką uśilnością, y duſze y ciała łaſką Naywyżſzego wſparty, ſtarał ſię korreſpondować powołaniu Boſkiemu. Aczkolwiek był Laiczkiem, y z liczby konwerſow, żadney ſzkolney niemaiący nauki, przy wielkiey nad to ſerca proſtoćie, iednak iak ſię Reguły na pamięć słowo w słowo iako proſtak nauczył, tak Ią też bez naruſzenia przez całe życie ſwoie doſkonale zachował.

Nie ſchodziło S. DYDAKOWI na znakach przeznaczaiących, że miał prowadzić życie Seraficzne na uboſtwie Apoſtolſkim fundowane. Trafiło ſię bowiem gdy ieſzcze był Swieckim, a powracał z Miaſteczka w ktorym ſię narodził do Eremitorium albo Puſcze ſwoiey, że pieniądze od ktorych cale był oddalony affektem, na drodze rozſypane nadſzedł; y mniemaiąc że to były śidła y zdrada ſzatańſka, zaraz ſię Krzyżem S. przyſzły prawdziwy Syn S. FRANCISZKA przeżegnał,

gnał, a nieiakiego Człowieka przyzwał, aby ie pozbierał, y na pobożne używanie obróćił.

Po uczynioney zaś Profeſſyi, tak nader śćiśle ukochał ubóſtwo, y Reguły był żarliwy Obſerwant, iż ſąm we wſzytkich Zakonnych funkcyach, y pokornych usługach zdał ſię bydź oſobliwą y wyraźną Zakonu Regułą. Iako albowiem roztropny Ewangeliczny budownik kopie głęboko, buduiąc dom ſwoy na Opoce, tak DYDAK S. wielki pokory fundament założył, gdy niczego ſobie nie przyznawał, y nad nikogo ſię nieprzekładał, im większe brał od BOGA łaſki, tym ſię podleyſzym czynił, tak żeby żadne pokus nawałnośći, żadne pychy y prożney chwały wichry domu ſwego poruſzyć niemogły.

Przełożonych rozkazy y Ordynanſe, z takim posłuſzeńſtwem wykonywał, y tak ochotnie pełnił, iak by był w nich BOGA mowiącego słyſzał, wiedząc iż ta Cnota, nader miły pokoy na umysłach ſprawuie, wybornę y zacne Cnoty w ſobie zamyka, y miłośći, ktora ieſt związkiem doſkonałośći, ſtrzeże.

Zacnośći śćisłego uboſtwa Pana ſwego Oblubienice, krore go dźiedźicem y Krolem kroleſtwa

Nie-

Niebieſkiego poſtanowiło, ſtrzegł nader pilnie, wſzytko za fraſzkę, y złoto eſtymuiąc iak błoto, aby Chryſtuſa pozyſkał. A gdy zrozumiał, iż zaiadły Narodu ludzkiego nieprzyiaćiel, iako lew wśćiekły, y ryczący we dnie y w nocy krąży aby owieczki Chryſtuſowe pożerał, nigdy czaſu na gnuſności y proznowaniu nietrawił, ale przepaſawſzy biodra ſwoie wprawdźie, y ubrawſzy ſię w zbroię ſprawiedliwośći, przyłbicą zbawienia, y tarczą wiary uzbroiony, wſzytkie duſznego nieprzyiaćiela ogniſte gaśił ſtrzały. Nadewſzytko iednak czyſtośći y kandoru ſerca, iako oſobliwey duſze y ćiała ozdoby ſtrzegł, iak oka w głowie.

Ciało tedy, iako to, ktore zwykło bywać do grzechu pobudką, praca, nieſpaniem, poſtami prawie uſtawicznemi y dyſcyplinami martwił; oſobliwie iednak do wyſokiey owey udawał ſię Fortece, nad ktorą żadney inney, mocnieyſzey y obronnieſzey niemaſz, to ieſt, do Swiętey, y gorącey modlitwy, ktorey ſkrzydłami w Niebo częſtokroć podnieśiony, ô źiemſkich zapomniawſzy rzeczach, iak drugi Apoſtoł naymilſzą z Bogiem zabawiał ſię konwerſacyą. W ktorey Niebieſkiey Szkole wyſokich nauczony taiemnic, człowiek

acz

aczkolwiek prosty, na podźiw ô rzeczach Boskich dyszkurował, sensy przedźiwne prawił, tak iż y naymędrśi ludźie dźiwować się muśieli. Y bywało to często, iż gdy uczoni y pobożni ludźie ô rzeczach wysokich y trudnych do Taiemnic Boskich y zbawienia dusz należących z nim pousale rozmawiali, tego się od niego lubo w naukach świątowych człowieka niebiegłego doskonale, y z wszelkim swoim uspokoieniem nauczyli, czego się ani doczytać, ani nauczyć, w sławnych Akademiach, od zacnych y Wielkich Doktorow niemogli. Nieprzeto iednak S. DYDAK podnośił się, ale raczey pokorzył, uniżał, y lekce siebie ważył, nie w wysokośći mowy, ale w pokory cnoćie, ćichego y pokornego całym sercem naśladuiąc Pana: zkąd wszelką część y chwałę, na BOGA od ktorego wszelkie dobro pochodźi, obracać upominał.

Ten zaś w Mężu Bożym modlitwy był owoc obfity, iż ieszcze za żywota słodyczy niebieskiey kosztował, gdy Duchem do Nieba, a Ciałem na powietrze modlący się wylatywał. Wielką miłośćią ku BOGV y bliźnim pałał, zkąd ustawnie nie za siebie samego, ale za wszytkich, osobliwie za grzesznych, modlił się gorąco. *Thom: Boz. lib. 15. de Signis Cap. 56*

Vbo-

Vbogich Chrystusowych tak bardzo kochał, y tak wielką ku nim wzruszał się litośćią, iż ile miał sposobow, y godźiło mu się, nędzę ich ratować, nie zaniedbał: a gdy niemogł, rzewnie nad niemi płakał, słowy ich łagodnemi ćieszył, y modlił się za nich, aby, gdy iałmużną niemogł, przynamniey modlitwą oświadczył im serce swoie pełne miłośći.

In Annal: Minor: Anno 1463. Wdzieczna ta była BOGV DYDAKA S. ku ubogim uprzeymość y dobroczynność, ktorą wielkim obiaśnił cudem, bo gdy czasu pewnego, wiele niosł do Forty dla ubogich ułomkow chleba, trafunkiem naszedł na Gwardyana, y inszą Braćią, a gdy go strofowali, iż wielce trwonił dobro klasztorne, nie chlebem co niosł, ale kwiećiem być nazwał, iakoż prawdźiwie kwiećie onym pokazał. Czym zadźiwieni nie tylko strofować DYDAKA S. ô iałmużnę ktorą dla ubogich zbierał przestali, ale go odtąd czćić y szanować zaczęli. Nad to kompensował BOG S. DYDAKOWI nad ubostwem litość, bo gdy czasu pewnego, z posłuszeństwa z Socyuszem był w drodze, a niemiał co ieść ani pić, y nie było u kogo wyżebrać iałmużny, znalazł na puszczy Stoł pieknym

obru-

obruſem nakryty, á na nim chleb, ryby, y pomorańcza, z pełnym wina naczyniem, ktora Annoną z Nieba ſpuſczoną pośilony zoſtał DYDAK S. prawdźiwy Boſki Izraelita. Pewnie y tym zawdźięczał BOG miłość ku łaknącym żebrakom DYDAKA S. gdy bowiem był Gwardyanem w Kanaryi *Fortis Venturæ* Konwentu S. Bonawentury (: gdźie nauką y przykładem wielu niewiernych do wiary Chryſtuſowey nawroćił, y Męczeńſtwa uśilnie pragnął:) czaſu pewnego, ſam wielce zgłodniały z Palmy Daktylow nazbierał, á gdy nie oſtrożnie ieden iedząc zębami śćiſnał, zab ſobie wyłomał, zkąd na modlitwę poklęknął, y BOGA prośił, aby frukt *alias* tak wielce dobry więcey ſługom iego nie ſzkodźił. Rzecz dźiwna, że od tąd owo drzewo daktyle bez kośći rodźi.

Vadingus Anno 1463. de S. Didaco

Gonzag: in Provincia Canariæ de Conv. S. Provin: Fortis Venturæ.

Chorym także Braći wſzelkie miłośći świadczył, przy łożkach ich śiadał, potrawy gotował, nocy całe bezſenne prowadźił, y wſzytkie przykrośći znośił tak wielką pokorą y ćierpliwośćią, iż niektorych ropiſte rany y wrzody, nie tylko plaſtrami obwiiał, ale y uſty całował, á nawet y ięzykiem wyćierał. Ta Cheroiczna Cnota Sługi

Bożego osobliwie w Rzymie w Konwenćie *Ara Cæli* nazwanym Roku Tyśiącznego Czterechsetnego piedźieśiątego wydała się. Gdźie S. DYDAK, częśćią dla nawiedzenia Grobow Apostolskich, częśćią dla dostąpienia Iubileuszu od Mikołaia Piątego Papieża nadanego przyszedłszy; á wielki niedostatek żywnośći, y ćięszkie choroby, *alias* głod, y powietrze zastawszy, podiął się z woli Przełożonego chorym Braći ktorych wielka liczba była, służyć, á iuż też świątoliwość Iego Gwardyanowi Rzymskiemu wiadoma była.

Tę zaś usługę, tak życzliwie y szczęśliwie odprawował, że przy publiczney penuryi y niedostatku całego Rzymu, ubogim Zakonnikom, nieschodźiło na niczym, zkąd wszyscy w Słudze Bożym, y wielkiego miłośći Ducha, y osobliwą u BOGA przyznawali łaskę. Temu iednak dźiwować się było nie trzeba, że Mąż Boży Członkom Chrystusowym, á Braći swoim, w ktorych na samego pogladał Chrystusa, tak wielką ochotą y chęćią dogadzał y służył, ktory iuż był na ten stopień doskonałośći wstąpił, iż owę miłość, nad ktorą większey nikt nie ma, Oblubieńcowi Duszе swoiey oddać y zawdźięczyć chćiał, za I-

mię

mię Chryſtuſowe, y wyznanie Iego, życie łożyć (: iak ſię wyżey namieniło :) y krew wylać niezmiernie pragnący. Ta albowiem ieſt doſkonałey miłośći właſność, aby nigdy nie ſtanyła, ale zawſze, á co raz więkſze y więkſze w wyrażeniu kochania progreſſy czyniła. Więc że S. DYDAK nie mogł iak pragnął w Kanaryi dla Imienia y wiary Chryſtuſowey krwi ſwoiey wylać, dla miłośći Iego zapowietrzonym służąc, na oczywiſte niebeśpieczeńſtwo życie ſwoie wydał.

KompenſowałBOG ten exces miłośći S. DYDAKOWI, y uczćił go za to wielkiemi ieſzcze na tym świećie łaſkami, oſobliwie leczenia Chorych, Krzyżem S. przeżegnawſzy, y Oliwą z lampy ktora przed obrażem Nayświętſzey Panny gorzała, namazawſzy, zrozmaitych affekcyi przyprowadzał do zdrowia. Nad to w Hiſpalu mieśćie ſyna iedney Matki w piecu chlebowym uduſzonego, w ktory ſię był ſkrył przed Matką, á ona niewiedząc ô tym, zapaliła w piecu, żywego oddał, każąc go ofiarować do pewnego Matki Boſkiey Obrazu. Do ktorey DYDAK S. lubo był oſobliwie nabożny, y Onę iak częſtemi poſtami, tak codźiennemi wenerował modlitwami, przećięſz z dopuſzczenia Boſkiego

Io: Bonifacius Bagatta in Admirandis Orbis Christiani Tom: 1. fol. 65. N. 52.

ſkiego

ſkiego, trafiało mu ſię, gdy był Zakryſtyanem zapominać dzwonić na pozdrowienie Anielſkie, na ktore Aniołowie Swięći z ordynanſu Boſkiego za niego dzwonili. Temi, y wiela innych, uczćił BOG za żywota Sługę ſwego, miłośći ſwoiey, znakami.

Vad: de S. Didaco Anno 1451. 570.

A gdy zaś ſprawiedliwy Sędźia Chryſtus IEZVS naśladowcę y Zołnierza ſwego, wielkiemi z Ciała, z Swiata, y Czarta, za pomocą Iego zwyćięſtwy ſławnego, koroną ſprawiedliwośći od wiekow zgotowaną ukoronować przeznaczył: Błogoſławiony DYDAK w dobrey ſtarośći, około ſześćdźieśiąt y trzech lat maiący, dni pełen y zaſſug wkonwenćieKompluteńſkim gdźie długo mieſzkał, w ćięſzką y śmiertelną wrzodu zapadł affekcyą, ktory gdy za applikacyą medykamentow przepukł ſię, wiele z niego wyſzło ropy, ta iednak nie naturalny fetor, iak zwykła, ale nadprzyrodzoną z ſiebie wydała wonność. Ta affekcya lubo wielkie, do wierzenia trudne, Błogoſł. DYDAKOWI, przynośiła bole y ćięſzkośći, dla ktorych ani ſypiać, ani iadać niemogł; Mąż iednak Bozy, ktory we wſzytkim zdał ſię na wolą BOGA y Stworcy ſwego, tak wſzytkę ſwoię ćierpliwie znośił chorobę,

Io: Boniface: Bagatta Lib: Admirãda Orbis Christiani. Tom: 2. Fol. 76. N. 14.

robę, iż wszytkim Braći, przedźiwney ćierpliwośći z siebie zostawił przykład.

Pewney nocy w teyże chorobie, gdy od siebie był odszedł, tak iż od Medyka, y od Braći przytomnych za umarłego był miany, gdy skończył zachwycenie, kilka razy zawołał; *O iák miłe, iák wdźięczne sa Kwiaty Raiu Niebieskiego.* A lubo iuż zaczynał probować roskoszy niebieskich, y napiiał się z owego wybornego kielicha, ktory upaia serca kochankow Boskich, iednak aż do ostatniego wytchnienia ducha, chćiał się ćwiczyć w głębokiey pokorze. Gdy bowiem Braćia znaiąc Iego wielką żyćia pobożność, y wiek niedługi, zalecalimu się do pamięći przed Bogiem, On przećiwnym sposobem, prośił ich pokornie ô modlitwę, aby przez Ich przyczynę, y uczestnictwo ich zasług, ktorych sobie nazbierali w Zakonie, mogł miłośierne od BOGA otrzymać grzechow swoich odpuszczenie.

Kiedy iuż bliskim bydź się poznał śmierći, y Nayświętszemi został opatrzony Sakramentami, na nierozdźielne z Vbostwem pamiętny Towarzystwo, poprośił wszytkich Braći do siebie, od ktorych tey osobliwie wymagał łaski, aby go w

iak

iak naygorſzym, w iak naypodleyſzym pogrzebli Habićie. Potym z płaczem wielkim przepraſzał wſzytkich, za winy ſwoie, co też y wſzyſcy Bracia rzewnie płaczący, wzaiemnie go przepraſzaiąc czynili.

Na koniec konać maiący Krzyż Swięty nad głową wiſzący wźiął w ręce, ktore, po uśćiſkaniu y ucałowaniu krzyża owego, podnioźſzy do gory, y oczy w niego wlepiwſzy, z ſerdecznym wzdychaniem iął mowić. *Słodkie drzewo, słodkie gwozdzie, słodki ciężar máiące. Tyś ſamo godne było mieć ná ſobie, y dzwigáć Krolá y Páná Niebá.* w ktorych affektach w śćiſkaniu y całowaniu Krzyża IEZVSOWEGO ſzczęśliwie zaſnął. Dnia 12. Liſtopada. Roku Tyśiącznego, Czterechſetnego, Sześćdźieśiątego Trzećiego.

A iak ſkoro Błogosławiony DYDAK Ducha Panu BOGV oddał, y bieg żyćia ſwego ſzczęśliwie zakończył, á do Nieba ſię przeniosł, tak zaraz wielką cnot y cudow zaczął iaśnieć y ſłynąć ſławą, iż do Grobu Iego z rożnych ſtron Hiſzpanij, wiele bardzo zbiegało ſię ludźi, ktorych dewocyi Braćia Konwentu Kompluteńſkiego chcący dogodźić, Ciało Swiętego, ktore iuż dni czte-

ry ſolennym było pochowane pogrzebem, z źiemie dobyli, y przez wiele Mieśięcy nie bez oſobliwey Cudotworności, nie pogrzebione trzymali.

Za wielką tam ludźie przychodzacy mieli duchowną ſzczęśliwość, gdy ſię komu dotchnąć Ciała Swiętego doſtało, albo włoſow, lub odźienia, by naymnieyſzą otrzymać Relikwiią. To zaś S. DYDAKA ćiało, ktore dla poſtow, abſtynencyi, nieiedzenia, y innych uſtawicznych mortyfikacyi, ćiemną y brudną poſtać na ſobie miało, po śmierći śliczną bardzo wyiaśniało białośćia, twarz nie umarłego, ale żywego zdała ſię. Ręce, członki, ćiało wſzytko tak wolne, iż ſię, gdźie kto chćiał obroćić dało. Nad to widźiane było to Swięte Ciało od pobożnego ſługi Bożego X. Piotra de Saabedza że ſię z trunny podnośiło, kłaniało, adoruiąc Przenayświętſzą Hoſtyą w rękach Kapłana będącą, gdy celebrował.

Vadingus Anno 1463

Idem Vadingus Anno eodem.

Ioan Euſebius Lib: 3. de adorsi. Cap. 10.

Ze zaś Ciało DYDAKA S. było kośćiołem Ducha Przenayświętſzego, dla tego też podobno korupcyi niepodległe po śmierći, y owſzem nad zwyczay inſzych ćiał zmarłych na oświadczenie niezmazanego kandoru czyſtośći, wdźięczny z ſiebie wydawało odor; ktory bardzo delektował

wſzyt-

Adam: Bowiſ: Bagata in Admirandis Orbis Chriſtiani Tom: 2 Fol. 358. n. 19.

wſzytkich, oprocz tych, co ſumnienie grzechami zmazane mieli; lecz gdy ſię z nich przez Spowiedź Swiętą oczyśćili, iak drudzy wdźięczną wonność y zapach uczuli.

Ktorego BOG obdarzył był za żywota obfitemi darami, tegoż y po śmierći raczył wsławić wielkiemi cudami, ktore y przy Ciele, y przez zasługi S. DYDAKA wielom oświadczał, iako gdy przy Ciele tego S. trzech umarłych ożyło, wiele ślepych wzrok wźięło; niepłodne matrony, pożądane uprośiły potomſtwo: na paraliſz łazarze z łożek powſtali, wiele rodzących niewiaſt uſzło śmierći oraz y z dźiećmi: z siła opętanych uſtąpiło Czartoſtwo. Panienka głucha y niema, nad to paraliżem zarażona, gdy ſię Ręki umarłego S. DYDAKA nabożnie dotchnęła, zmyſły całe y zdrowie doſkonałe na ćiele odnioſła.

A nie tylko taką BOG uraczył Cudotwornośćią ćiało S. DYDAKA, ale y ſzaty, y proch z Grobu Iego, iak świadczą Hiſtorye. Naprzod ô Szatach to mamy: Iż pewna Matrona, ćięſzko bolała na zęby, tak iż ani ieść, ani pić, ani ſpać cale nie mogła, ledwo nie ſzalała iak mowią: Syn Iey Minoryta zmiłowawſzy ſię nad matką, dał iey

Vadingus ut ſupra.

par-

partykułę Habitu S. DYDAKA, ktorą gdy oną przyłożyła na zęby, bol natychmiaſt uſtał, y więcey ſię nie wrocił; wyznała y to przerzeczona matrona, że z owego kawałka Habitu S. DYDAKA, tak przedziwną w uſtach ſwoich czuła ſłodycz, iż nic roſkośnieyſzego niechciałaby nigdy iadać. Opuścić ſię y tego niegodzi, co piſze często tu wſpomniony Autor *Io: Bonifacius Bagatta:* Iż w kilka dni poześciu z tego świata S. DYDAKA, ô cudach Iego, y świątobliwości żywota, rozmawiała Marya Barahona, Garſe Obywatela Kompluteńſkiego Corka z innemi niewiaſtami, gdzie przytomny będąc X. Alfons Gonzales, y wſzytko ſłyſząc powiedział, że temu nie tylko na powieść niewieścią, ale y na Swiadectwo S. Piotra Xiążęcia Apoſtołow, gdy by ie dawał wierzyć nie gotow. W tym gdy to lekkomyślnie mowił, kawałek ſzaty S. DYDAKA ktory miał w ręce, iał ſię ták bardzo pocić, iż Rękę zmoczył. ktora woda potu iak w owym ſzaty kawałku, tak y na Ręce natychmiaſt uſchła. Co widząc Marya y inne niewiaſty dziwowały ſię bardzo, á Kapłan wzruſzony, twierdząc rzetelnie przyznał, iż iuż wcale wierzy, co ô Cudach powiadaią DYDAKA S. O prochu

In Admirādis Orbis Christiani Tom: 2. Fol: 439. N. 42.

z gro-

ż grobu S. DYDAKA pomieniony Io: Bonifacy Bagatta pisze. że pewny Oćiec we wśi *de Corlon* zrodzony, miał dwoch synow ślepych, ktorych zaprowadźił do Grobu S. DYDAKA, gdźie prochu nieco wźiąwszy, y wodą skropiwszy, urobił błoto, ktorym namazał oczy synow swoich, y natychmiast przeyrzeli.

In iisdem Admiran: Tom: 2. Fol. 20. N. 8.

W Proceśśie także Kanonizacyi S. DYDAKA Cudow wielkich y osobliwych, iakie tam kłaść zwykli, znayduie się sto trzydźieśći, ktore BOG za przyczyną Sługi swego, wiernym swoim w rożnych potrzebach będącym, łaskawie oświadczyć raczył: ô ktorych pewną wiadomość powźiąwszy Henryk Czwarty Krol Kastelle, á na ten czas, niebeśpiecznie y z Corką swą choruiący, udał się ślubem do tego Swiętego, y za modlitwą Iego oraz z Corką ozdrowiał. Na ktorey zawdźięczenie łaski wspaniałą Kaplicę S. DYDAKOWI wystawił, y w niey Ciało Iego przystoynie ozdobiwszy złożył.

Po długim zaś czaśie XiążęKarol, Filipa drugiego Krola Hiszpańskiego Syn, w Komplućie ćięszko bardzo zachorował, tak iż iuż żyćia Iego żadney nie było nadźieie: z porady Duchownych Ciało S. DYDAKA we sto lat po śmierći Iego ieszcze całe y nie naru-

ru-

ruſzone, do pokoiu chorego Xiążęćia przynieſione
było, ktorego On, polecaiąc ſię Swiętego przyczy-
nie, gdy nabożnie dothnął ſię, ſtało ſię ſzczęśliwie,
iż ktorego czaſu zapowiedźieli Medycy śmierć Xią-
żećia, cudownie ozdrowiał. pamiętny tedy tego do-
brodźieyſtwa, oraz z Oycem y z całą Hiſzpanią, ſo-
lenną wnioſł inſtancyą do Sixta Piątego Papieża á-
by Błogoſławionego DYDAKA, wpiſał w Regeſtr
Swiętych, na co nietylko Papież zezwolił, dźień
Kanonizacyi Solenney, nad ktorą przedtym w Rzy-
mie żadna ſolennieyſza, ani z takim ſumptem nie
była, naznaczył, ale y Oracyą albo Modlitwę ſam
złożył y śpiewał w ten ſpoſob: Wſzechmogący á
wieczny BOZE, ktory z ſporządzenia dźiwnego, po-
dłe rzeczy świata tego obieraſz, abyś wſzelką potę-
gę iego potłumił, racz to dać w upokorzeniu na-
ſzym, by za pobożnemi Błogoſławidego DYDA-
KA prozbami mogliśmy ſobie do wieczney w Nie-
bie chwały podwyżſzenie zaſłużyć. Przez Pana
naſzego &c. Ktorą łaſkę, mowie kanonizacyi Krol
Hiſzpańſki, od Stolice Apoſtolſkiey otrzymawſzy,
Kaplicę S. DYDAKA wielkim ſumptem reparował,
y rowną magnificencyą, Pompę Kanonizacyi w
Komplućie odprawił.

Mechtylda Howelowna Iż

Antonina Z. Zsmk

Iż ieſzcze wzwyż mianowána Káplicá ſzczupła byłá, y ogárnąć nie mogłá wielkiego ludźi konkurſu, ktorego przybywáło záwſze, dla sławy nowych á nowych przy Grobie S. DYDAKA Cudow. Filip, Czwarty Krol Hiſzpáńſki, oſobliwy áffekt máiący ku S. DYDAKOWI, Kośćioł obſzerny, nie dáleko pierwſzey Káplice ſwoim ſumptem wyſtáwił, y Krolewſką przyozdobił choynośćią. Do ktorego przy prezencyi Wielkich Pánow Hiſzpáńſkich, ktorych *Grandes Hiſpaniæ* zowią, przy wſzytkich Dignitarzách y Vrzednikách ſwoich, przy nieźliczoney Duchownych y Swieckich frekwencyi Ciáło S. DYDAKA, ktore po dwoch ſet práwie lat po śmierći Iego, cáłe, nienáruſzone, nieſkośćiáłe ále wolne było miły zapách z ſiebie wydáiące, przeniosł, y we środku Kośćiołá náder uczćiwie złożył w Máiu Roku Tyśiącznego, Sześćſetnego, pięćdźieśiątego, dźiewiątego, zá Papieſtwá Alexandrá Siodmego, ktory ná pomienionego Krolá prozbę, tego przenieśienia pámiątkę coroczną Vroczyſtośćią w Poniedźiáłek po Niedźieli Piątey po Wielkieynocy obchodźić pozwolił.

Co wſzytko niech będźie ná wieczną cześć y chwałę Páná BOGA náſzego w Swiętych ſwoich cudownego, ná honor nieuſtanny Wielkiego Sługi Iego DYDAKA S. ktorego pokornie prośmy, żeby ſię przyczynił zá námi, żebyśmy z łáſki Boſkiey, przykłádem Iego, Krzyż Chryſtuſow záwſze miłowáli, żeby nam słodkie drzewo, słodkie gwoźdźie były, á naysłodſzy był ná krzyżu ćiężar IEZVS, ukrzyżowána miłość náſzá, żeby nam umieráiącym dárował wieczność, y dla krzyżá ſwego nas zbáwił: Amen.

Z Dozwoleniem Zwierzchnośći Duchowney.

[illegible]